GLOBALNIE · FELIETON

ŁUKASZENKA JAK MADURO? ROMANTYZM POLITYCZNY W EPOCE CYFROWEJ

Jakub Frąckiewicz · 22 stycznia 2026

Wielkie wydarzenia tworzą burzę w mediach społecznościowych. Czy można tu mówić o romantyzmie politycznym?

Porwanie Nicolása Maduro przez Amerykanów stało się zarzewiem burzliwych dyskusji także w polskim Internecie. Szczególną uwagę zwracają opinie, że Polska powinna być gotowa zrobić to samo, ale z Aleksandrem Łukaszenką. Czy takie zalecenie bierze się z realnej troski o Rzeczpospolitą? Co mówią nam takie reakcje o naszym postrzeganiu polityki?

Trzeciego stycznia bieżącego roku amerykańscy żołnierze z 1st SFOD-D (1st Special Forces Operational Detachment – Delta) dokonali brawurowej akcji na terenie Wenezueli. „D-Boys" schwytali prezydenta Maduro wraz z jego żoną i wywieźli do Stanów Zjednoczonych. Po akcji rozgorzały dyskusje w mediach społecznościowych – i jak to zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, pojawiły się opinie różne i skrajne.

Z jednej strony zobaczyć można oburzenie wynikające z użycia siły w stosunkach międzynarodowych. Wskazuje się na naruszenie suwerenności Wenezueli i łamanie postanowień Karty Narodów Zjednoczonych. Z drugiej strony w niektórych środowiskach panuje euforia związana z pojmaniem Maduro, którego oskarża się między innymi o handel narkotykami. Jedni pomstują na akcję Waszyngtonu, mówiąc o amerykańskim imperializmie, drudzy twierdzą, że słusznie ujęto wenezuelskiego komunistę.

Łukaszenka jak Maduro?

Wśród zgiełku komentarzy uwagę zwracają głosy, że Polska powinna być gotowa zrobić to samo, ale z Aleksandrem Łukaszenką. Czy takie zalecenie bierze się z realnej troski o Rzeczpospolitą? Czy może to jedynie swego rodzaju ekspresja? Nie da się na to pytanie odpowiedzieć jednoznacznie, niemniej jednak uważam, że za częścią tych postaw stoi romantyzm polityczny.

Pojęcie romantyzmu politycznego najbardziej kojarzy się z Carlem Schmittem i jego pracą na ten temat. Nie będę jednak opierał się konkretnie na schmittowskim ujęciu tego zjawiska. W moim jego rozumieniu romantyzm polityczny posiada dwie zasadnicze cechy. Pierwszą z nich jest estetyzacja polityki. Romantyk polityczny nie traktuje polityki jako sfery egzystencjalnej decyzji, walki o przetrwanie ani o dobro wspólne. Motyw dobra wspólnego może mu nawet przyświecać, niemniej jednak stałym elementem jego percepcji jest postrzeganie polityki w kategoriach widowiska. To, co polityczne, jest więc pewną opowieścią, politycy są jak bohaterowie serialu. Często występują tu również narracje moralne.

Drugą istotną cechą romantyzmu politycznego jest okazjonalizm, rozumiany jako przykładanie szczególnej wagi do wydarzeń jako takich. Wydarzenie nie jest wynikiem sprawczości podmiotów politycznych i podejmowanych przez nie decyzji. Ono jest okazją. Szczęściem opatrznościowym. Wojna dla romantyka politycznego nie jest sytuacją egzystencjalną, strategiczną czy geopolityczną.

> Wojna jest okazją. Okazją do wyrażenia oburzenia, do ekspresji i do okazania „cnoty". Nie jest jednak okazją do podjęcia realnej decyzji, gdyż decyzją współczesnego romantyka politycznego nie jest wyjazd na front, a jedynie wstawienie postu z palestyńską flagą na Facebooka.

Romantycy polityczni mogą przykładowo chełpić się moralną wyższością, a estetyka daje im narzędzia do przekazania tego poczucia. Te dwie ściśle powiązane cechy składają się na romantyzm polityczny.

Taki romantyzm często występuje wśród Polaków, których spora część jest w stanie z niekrytym entuzjazmem wspominać czasy okupacji Moskwy i marzyć o powtórce. Niewielu natomiast jest w stanie zdobyć się na chociaż drobne poświęcenia na rzecz lepszej przyszłości ojczyzny. Wiele osób zaangażowało się w 2022 roku w pomoc Ukraińcom, na przykład poprzez organizowanie paczek z żywnością. Sporej części z tych osób już się to zwyczajnie znudziło.

Sam pomysł pojmania w sytuacji konfliktowej prezydenta Białorusi nie musi mieć zabarwienia romantycznego. Wręcz przeciwnie – taki pomysł może być efektem realistycznej kalkulacji. Jeśli Jednostka Wojskowa Komandosów jest w stanie wykonać takie zadanie, nie należy takiej możliwości kategorycznie odrzucać. Oczywiście w grę wchodzą przeróżne wątpliwości. Polska to nie Stany Zjednoczone, Białoruś to nie Wenezuela, a stosunki międzynarodowe w regionach to inne układy sił.

Nie jest przejawem romantyzmu politycznego samo popieranie tego pomysłu, nie jest nim też jego odrzucenie. Podobnie nie wpisuje się w ten wzorzec ocena tego, czy wdrożenie takiego planu jest realne czy nie. Romantyka politycznego kwestia realności takiego pomysłu w ogóle nie interesuje.

Wiele głosów w dotychczasowej dyskusji można jednak zaklasyfikować w kategoriach romantyzmu politycznego. Dyskusja toczy się nie wśród kierownictwa politycznego czy oficerów Sztabu Generalnego. Mamy z nią do czynienia w przestrzeni mediów społecznościowych.

> Należy sobie zadać pytanie: ilu użytkowników piszących z wielkim entuzjazmem o potencjalnym porwaniu Łukaszenki jest w stanie przyjąć konsekwencje takiego posunięcia? W skrajnym przypadku mówimy o możliwości wojny. Wojna oznacza, że trzeba (przynajmniej potencjalnie) zabijać innych. Można też samemu polec. Oczywiście nie da się jednoznacznie, a przede wszystkim z absolutną pewnością odpowiedzieć na to pytanie – można jednak domniemywać, że wielu nie myśli w kategoriach konsekwencji, gdyż polityka jest dla nich jedynie spektaklem.

Porwanie wenezuelskiego przywódcy przez komandosów amerykańskiej „Delty" jest w tym sensie okazją, że staje się możliwością do manifestacji własnego stanowiska. Taka dekapitacja państwa nie jest nową

strategią, zastosowaną po raz pierwszy w 2026, i na próżno byłoby wymieniać historyczne operacje tego typu. Wystarczy wspomnieć o amerykańskiej inwazji na Panamę. Nie jest to więc strategia, której wykorzystanie stanowi nowość, stając się w konsekwencji jakimś precedensem.

Pojmanie Maduro to wydarzenie, do którego romantycy polityczni mogą przyłożyć ogromną wagę. Z perspektywy romantyzmu politycznego nie jest to jednak przede wszystkim wydarzenie polityczne, ale moralne lub wręcz estetyczne. Nie chodzi oczywiście o to, że wydarzenie polityczne romantycy opisują bezpośrednio w kategoriach piękna czy brzydoty. Oznacza to tyle, że wydarzenie polityczne jest przeżywane jako znaczące, sensotwórcze, symboliczne – można więc je swobodnie umieścić w ramach własnej narracji. W takim ujęciu nie stanowi ono problemu do rozwiązania.

Cyfrowy Kordian

Romantyzm polityczny nie zaczyna się ani nie kończy na gadaninie o porywaniu obcego przywódcy. Stanowi szersze zjawisko. W polskiej duszy narodowej jest to szczególnie widoczne. Romantykiem jest postać Kordiana wykreowana przez Juliusza Słowackiego.

> Kordian chce zabić, ale nie jest w stanie podjąć decyzji politycznej, bo jest romantykiem. Polityka jest dla niego jedynie przeżyciem estetycznym, a nie sferą dobra wspólnego czy egzystencjalnej decyzji. Nie uprawia on polityki, ale jedynie ją przeżywa. Jego pobudki są w gruncie rzeczy indywidualistyczne – Kordian szuka sensu życia ze złamanym sercem. Znajduje ten sens w swojej misji politycznej, której nie jest w stanie wypełnić.

Kordian to jedynie archetyp. Dziś, za sprawą powszechnego dostępu do mediów społecznościowych, stykamy się z romantyzmem politycznym w coraz większych dawkach. Współczesny romantyk może po prostu usiąść, wziąć do ręki smartfon i cieszyć się politycznym spektaklem, a w pewnym sensie nawet w nim partycypować. Nie uczestniczy on w podejmowaniu politycznych decyzji, ale istnieje przestrzeń, w której szerokie rzesze mogą wyrażać swoje opinie.

Media społecznościowe stanowią więc dla współczesnego człowieka źródło informacji, ale również przestrzeń partycypacji społecznej. To, co napiszemy, nie jest prywatnym zapiskiem do szuflady, ale pewną deklaracją składaną przed innymi ludźmi. Romantyczne postawy można więc pokazać, poddać ekspresji. W przeciwieństwie do Kordiana użytkownik portalu X znajduje się daleko od wydarzeń politycznych. On jedynie je obserwuje, a aktywność polityczna wielu z takich obserwatorów kończy się na oddaniu ważnego głosu w wyborach. Zdarzenia, które opisują i oceniają, potrafią być od nich bardzo odległe, a przez to niczym się nieróżniące od oglądanego serialu – pojmanie prezydenta Wenezueli nie wpływa bezpośrednio na życie polskiego użytkownika mediów społecznościowych. Nawet jeśli koniec końców doprowadziłoby to do zwiększenia przykładowo cen paliw na stacjach benzynowych – przecież ceny te mogą wzrastać również z innych powodów, zupełnie niezwiązanych z wielkimi wydarzeniami politycznymi.

Romantycy polityczni angażują się w spór (choć jedynie na poziomie internetowych kłótni) i oceniają go przez pryzmat moralności. Politykę oczywiście można oceniać moralnie, ale w tym wypadku ocena moralna sprowadza się do przyznania moralnej racji jednej stronie i potępienia drugiej. W przytoczonym już

przykładzie Wenezueli mamy dwa stronnictwa: tych, którzy wskazują na obalenie złego komunisty, oraz tych przykładających wagę do faktu, że złamano normy prawa międzynarodowego.

Strona zaangażowana czy niezaangażowana?

Polityczni romantycy nie są stroną zaangażowaną. Nie są również stroną trzecią i niezaangażowaną.

> Polityka, która ze swojej natury stanowi sferę partykularyzmów, dla romantyka jest raczej spektaklem opisywanym w kategoriach moralnych. W każdej bajkowej opowieści są przecież ci „źli" i ci „dobrzy", których czeka nieuchronne, choć może trudne, zwycięstwo. Rzeczywistość polityczna jednak tak nie wygląda.

Nie da się z pełną odpowiedzialnością w jednym zdaniu powiedzieć, że romantycy są stroną zaangażowaną bądź też niezaangażowaną. Z jednej strony nie można im odmówić zaangażowania w sferze mediów społecznościowych. Z drugiej – nie biorą realnego udziału w konflikcie. Konflikt ich nie dotyczy. W przypadku konfliktu amerykańsko-wenezuelskiego – o ile w ogóle można tak nazwać skomplikowaną sytuację w Ameryce Południowej – dwie strony stają naprzeciw siebie, ale konflikt nie jest przecież udziałem polskich romantyków politycznych.

Oczywiście nie każdy komentarz i nie każda opinia na temat aktualnych wydarzeń będą romantyczne. Twierdzenia, jakoby powinniśmy wspierać Stany Zjednoczone, ponieważ to nasz sojusznik, trudno uznać za romantyczne. Podobnie opinia, że powinniśmy popierać Wenezuelę, ponieważ jest to w naszym interesie, może być nieprawdziwa i skrajnie nieprzemyślana – ale również nie jest ona przejawem romantyzmu politycznego. Stanowi wyraz zaangażowania w spór i sytuuje politycznie autora po jednej ze stron. Autor takiej opinii, choć oczywiście nie jest zaangażowany w stopniu porównywalnym z samą stroną konfliktu, sytuuje się – z pewnych, znanych sobie politycznych powodów – na określonych pozycjach w sporze, jego zaangażowanie jest chociaż potencjalne. Uważam natomiast, że osoby, które w swojej narracji traktują wydarzenie polityczne, jak gdyby zostało ono niejako „zesłane od Boga", a nie stanowiło wynik politycznych decyzji – wykazują się już romantyzmem politycznym. Mowa tu o moralnym spojrzeniu na politykę. Wskazanie jednej ze stron jako „złej", a w konsekwencji drugiej – jako tej „dobrej", prowadzi do zaburzonego oglądu całej sprawy. Tak samo romantyzmem politycznym jest traktowanie polityki, jakby była serialem.

Leo Strauss, interpretując *Pojęcie polityczności* Carla Schmitta, stwierdził, że polityczność nadaje powagę ludzkiej egzystencji. Dzięki temu nie wszystko staje się rozrywką, bo ludzie są w stanie w imię czegoś gromadzić się wokół pojęć przyjaciela i wroga. W epoce cyfrowej możliwość swobodnej ekspresji w mediach społecznościowych sprawia, że to, co polityczne, stało się rozrywką dla nowego pokolenia romantyków politycznych. Istnieją dla nich ważne wydarzenia i wrogowie, ale oni sami są jedynie aktorami w oglądanym spektaklu. Ten spektakl jest sensotwórczy, ale dalej pozostaje jedynie spektaklem.

Bibliografia

Schmitt C., *Politische Romantik*, Berlin 1998.

Słowacki J., *Kordian*, Warszawa 2022.

Strauss L., *Uwagi do pojęcia polityczności Carla Schmitta*, „Kronos" 2008, nr 3.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=PRx8wc0Nu7I

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/lukaszenka-jak-maduro-romantyzm-polityczny-w-epoce-cyfrowej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć